

Romuald Gelles

Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 107-114

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Romuald Gelles

Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich*

To, że w okresie międzywojennym mieliśmy w Niemczech najbardziej rozbudowaną sieć konsularną (zarówno w sensie ilościowym jak i kompetencyjnym) spośród wszystkich państw, z którymi utrzymywaliśmy stosunki konsularne, wynikało z wielu ważnych i różnorodnych powodów. Przede wszystkim za zachodnią granicą pozostało w zwartych skupiskach dużo Polaków, w liczbie znacznie przekraczającej 1 mln, którzy, będąc obywatelami Rzeszy, stanowili tzw. mniejszość polską. Ponadto w Niemczech przebywało permanentnie wielu naszych rodaków, obywateli polskich, którzy wyjeżdżali tam w poszukiwaniu pracy; była to emigracja zarobkowa, stała i sezonowa, bardzo rozproszona, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych, jak to określił jeden z konsulów: „literalnie po całych Niemczech, w dziesiątkach tysięcy różnych miejsc pracy”. Do tych to właśnie osób i spraw nawiązywał znawca ówczesnych zagadnień konsularnych J. Barthel de Weidenthal: „Ciemny, biedny i nie znający języka chłop i robotnik widzi się w obcym kraju bezsilnym i jest nim rzeczywiście. Konsulowie mają tu szerokie pole do działania. Konsulat powinien stać się opiekunem tych ludzi na obczyźnie — służyć poradą w rozmaitych kwestiach, pomocą przeciwko rozmaitym krzywdzącym ich instytucjom, organizacjom, a nawet władzom. Wskutek rodzaju wychodźstwa naszego ludzie ci bezwarunkowo bardziej będą potrzebowali interwencji konsula, aniżeli wychodźcy innych krajów”. W tym stanie rzeczy — dodawał — schodziły na razie na plan dalszy w działalności konsulatów sprawy „z czasem przypuszczalnie żywych naszych stosunków gospodarczych z Niemcami”¹. Była to nader trafna diagnoza, której przesłanki — jak się okazało — nie traciły na aktualności przez prawie całe dwudziestolecie międzywojenne. Z problemem emigracji zarobkowej bowiem, zwłaszcza sezonowej, polskich robotników rolnych stykały się polskie placówki konsularne w Niemczech nieustannie. Mylił się tylko cytowany autor w przewidywaniu „żywych stosunków gospodarczych z Niemcami”, kształtowały się one bardzo niekorzystnie: fiasko umowy gospodarczej polsko-niemieckiej z 1919 r. przerodziło się w trwający dwa lata niemiecki bojkot gospodarczy Polski (1920—1922), a po jego zniesieniu nie tylko nie doszło do unormowania kontaktów ekonomicznych polsko-niemieckich, lecz wręcz odwrotnie, do rozpoczęcia przez Niemcy w połowie 1925 r. wojny gospodarczej (celnej) ze wschodnim sąsiadem. Została ona definitywnie zakończona dopiero w 1934 r. Te niekorzystne związki gospodarcze z Niemcami nakładały na nasze placówki konsularne trudne i skomplikowane zadania, szczególnie zaś na te urzędy, które znajdowały się w wschodnich terenach przygranicznych. Widać to choćby na przykładzie Dolnego Śląska;

* Małgorzata Szostakowska, *Konsulaty Polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920—1939*, Olsztyn 1990, ss. 269, il. Por. też uwagi R. Gellesa zamieszczone w: *Zbliżenia. Polska — Niemcy*. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1991, nr 1, ss. 109—114.

¹ J. Barthel de Weidenthal, *O organizacji służby konsularnej w Polsce*, Przegląd Dyplomatyczny, 1919, R. 1, nr 2 (15 II), cz. 1, s. 66.

przedstawiciele władz administracyjnych szczebla prowincji dolnośląskiej oraz miejscowych kół gospodarczo-handlowych podejmowali z naszym konsulem we Wrocławiu uporczywe próby zmierzające do usunięcia narzuconych przez wojnę gospodarczą przeszkód uniemożliwiających swobodny rozwój gospodarczy tego regionu, uwarunkowany wszakże nieskrępowanymi kontaktami ekonomicznymi z Polską². Odejście od konfrontacyjnej polityki gospodarczej w połowie lat trzydziestych nie zmieniło już jednak obrazu naszego handlu z Niemcami. Przy zrównoważonym bilansie handlowym (w połowie lat trzydziestych wartość naszego eksportu do Niemiec wynosiła około 67 mln mk rocznie, przy imporcie wartości około 68 mln mk) utrzymywała się ciągle fatalna struktura wymiany: wywoziliśmy do Niemiec głównie drewno, mięso, świnie, cynk, a sprowadzaliśmy maszyny, produkty chemiczne, elektrotechniczne, wyroby optyczne. Dodajmy, że wielkość naszej wymiany z zachodnim sąsiadem była wówczas tylko nieco wyższa niż Węgier, a prawie dwukrotnie mniejsza niż równie małej Czechosłowacji³.

Ogólnie zły stan stosunków polsko-niemieckich we wszystkich dziedzinach w całym prawie okresie międzywojennym, jeśli nie liczyć krótkiego zbliżenia dyplomatycznego po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy, narzucił też w końcu potrzebę nadania wielu naszymu urzędom konsularnym również charakteru polityczno-obszernego⁴. Stało się to szczególnie aktualne po aresztowaniu w 1934 r. w Berlinie asa naszego wywiadu, mjr. Jerzego Sosnowskiego.

Pierwszą placówkę konsularną po odzyskaniu niepodległości ustanowiliśmy właśnie w Niemczech. Nastąpiło to już 15 listopada 1918 r., gdy nominację na konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie otrzymał Karol Rose. Był to wtedy chyba największy konsulat na świecie, gdyż zatrudniał ponad 200 osób, a jego kompetencje terytorialne obejmowały obszar całej Republiki Niemieckiej.

Potrzeba załatwiania bardzo wielu pilnych i ważnych spraw, związanych choćby z powrotem do kraju setek tysięcy rodaków, spowodowała, iż berliński urząd konsularny nie przerwał swojej działalności nawet wtedy, gdy zostały zerwane stosunki dyplomatyczne między Berlinem a Warszawą. W połowie grudnia 1918 r. po krótkiej, kilkunastodniowej zaledwie misji poseł niemiecki w Warszawie hr. Harry Kessler uznany został za *persona non grata* i opuścił nasz kraj; z Berlina zaś odwołany został nasz chargé d'affaires — Jan Niemojewski. Kierowany sprawną ręką K. Rosego Konsulat Generalny RP w Berlinie pracował jednak nadal pod formalną kuratelą posła duńskiego w stolicy Niemiec, hr. C. P. Moltkego, aż do czasu ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-niemieckich, co nastąpiło dopiero po 16 miesiącach, w marcu 1920 r. W czasie tego dość niezwykłego stanu doszło jednak do utworzenia w 1919 r. dwóch dalszych polskich placówek konsularnych w Niemczech: Konsulatu RP w Kolonii i Wicekonsulatu RP w Essen. Potem, gdy podjęło działalność Poselstwo RP w Berlinie, a także, gdy prace nad rozbudową polskiej sieci konsularnej nabrały bardziej sprawnego i systematycznego charakteru, po utworzeniu w MSZ z początkiem 1920 r. Departamentu Konsularnego, powołano dalsze konsulaty RP w Niemczech⁵. Placówki te, jak oceniał człowiek bardzo kompetentny, bo wieloletni szef Departamentu Konsularnego MSZ, Wiktor Tomir Drymmer, były „miniaturami tego wszystkiego, co się w Polsce działo i wytwarzało, po wszystkie troski i kłopoty codziennego życia i bytu obywatela polskiego, tak w kraju jak i poza jego granicami: a więc służba wojskowa, śluby, rekwizycje sądowe,

2 Archiwum Akt Nowych w Warszawie. zespół Ambasada RP Berlin, sygn. 1072, Raport attaché Poselstwa RP w Berlinie, Ludwika S. Bartła, z 10X 1934 r. nt. Przebiegu sprawy utworzenia izby handlowej mieszanej polsko-niemieckiej (w okresie od połowy 1926 r. do połowy 1931 r.), k. 81—83.

3 Jahrbuch für Auswärtige Politik, hrsg. F. Berber, Berlin, 1938, Jg. 4.

4 K. Kraczkiewicz, *Przedwojenna „Wierzbowa”*, Zeszyty Historyczne, Paryż 1981, z. 55, s. 131 i n.

5 R. Gelles, *Karol Rose — szkic do biografii*, Acta Universitatis Wratislaviensis, 1023, Wrocław 1989, Nauki Polityczne 34, s. 47 i n.

spadki, urodziny, śmierci, interesy i przedsiębiorstwa handlowe, praca i przeróżne świadczenia, opieka nad wszystkimi obywatelami polskimi, wszystkim co polskie... W oczach szerokiej publiczności konsul był czymś znacznie ważniejszym aniżeli poseł RP”⁶.

Liczba polskich konsulatów w Niemczech w latach 1920—1939 oscylowała od 12 do 15, a najwięcej mieliśmy ich tuż przed wybuchem wojny — 16 (stan z sierpnia 1939 r.). W tej liczbie uwzględnione były również urzędy istniejące na terytoriach zaanektowanych przez Niemcy hitlerowskie, a mianowicie w Wiedniu i Kłajpedzie. Podkreślić warto, że placówki konsularne w Niemczech stanowiły wtedy prawie 1/4 wszystkich naszych etatowych konsulatów rozsianych po całym świecie (66); w grupie konsulatów generalnych spośród ogólnej liczby 24, w Niemczech mieliśmy 6 (25%), w kategorii konsulatów odpowiednio 11 (36,6%) spośród 30, a wśród wicekonsulatów 1 (25%) z posiadanych ogółem 4.

A oto jak wyglądała sieć naszych konsulatów w Niemczech tuż przed wojną wraz z informacją o randze poszczególnych urzędów i obsadzie kierowniczej: Berlin (konsulat generalny, konsul gen. Stanisław Kara), Ełk (wicekonsulat, konsul Mieczysław Rogalski), Düsseldorf (konsulat, konsul gen. Adam Witold Korsak), Frankfurt n/M. (konsulat generalny, konsul Maksymilian Gajdziński), Hamburg (konsulat, konsul gen. Władysław Ryszaneck), Kłajpeda (konsulat, konsul Józef Weyers), Królewiec (konsulat generalny, konsul gen. Jerzy Warchałowski), Kwidzyn (konsulat, konsul Edward Czyżewski), Monachium (konsulat generalny, konsul gen. Mieczysław Grabiński), Olsztyn (konsulat, konsul Bohdan Jałowicki), Opole (konsulat, konsul Jan Małęczyński), Piła (konsulat, konsul Tadeusz Drobniak), Szczecin (konsulat, konsul Waclaw Russocki), Wiedeń (konsulat generalny, konsul gen. Józef Zarański) i Wrocław (konsulat generalny, konsul gen. Leon Koppens). Raz jeszcze podkreślmy, że były to wyłącznie placówki zawodowe (etatowe), gdyż ze względu na dużą ilość, różnorodność oraz ciężar gatunkowy spraw, którymi zajmowali się nasi konsulowie w Niemczech, nie ustanawialiśmy tam w ogóle konsulatów honorowych, jeśli nie liczyć zupełnie epizodycznej honorowej placówki konsularnej w 1929 r. w Dreźnie (konsul honorowy dr Adolf Flüger; okręg konsularny — m. Drezno). Ta zdecydowanie korzystna pozycja placówek konsularnych w Niemczech w stosunku do innych naszych urzędów konsularnych działających w wielu krajach na świecie, staje się bardziej wyrazista, gdy spojrzysz się z innej perspektywy, a mianowicie po dokonaniu porównania z konsulatami innych państw w Niemczech. Wyłącznie zawodowy charakter naszych placówek przesądzał o szerokim zakresie ich kompetencji merytorycznych, a co za tym szło przeważnie o co najmniej dobrych kwalifikacjach zatrudnionego personelu, a kryteria doboru kierowników tych urzędów dawały gwarancję, iż reprezentowali oni wysoki poziom fachowy i każdy inny. Inne państwa, choć zdecydowanie wyprzedzały nas liczbą posiadanych w Rzeszy konsulatów, to jednak w ogromnej większości utrzymywały urzędy honorowe. I tak np. u schyłku lat trzydziestych rekordową liczbę konsulatów w Niemczech miały: Szwecja (51), Holandia (43), Norwegia (32), Dania (29) i Finlandia (28), ale i inne państwa, nawet nader egzotyczne, mogły również pod tym względem imponować, jak choćby Panama (17), Boliwia (17), Haiti (15), Peru (14), czy Costa Rica (12). Francuzi mieli w Niemczech 22 konsulaty (ale tylko 7 zawodowych), Wielka Brytania 14, USA 10, a Związek Radziecki ani jednego (sprawy konsularne załatwiane były w Wydziale Konsularnym przy ambasadzie radzieckiej w Berlinie), podobnie zresztą jak Niemcy w ZSRR. Wydaje się, że szersze uwzględnienie w badaniach nad naszą służbą konsularną wątków porównawczych z działalnością konsulatów innych państw, zarówno w skali ogólnoniemieckiej, jak i w poszczególnych okręgach konsularnych czy siedzibach konsulatów, w znacznym

6 W. T. Drymmer, *Wspomnienia, Zeszyty Historyczne*, Paryż 1974, z. 29, s. 180 i n.

stopniu wzbogaciłoby rezultaty dociekań naukowych nie tylko w warstwie faktograficznej, ale przede wszystkim merytorycznej i interpretacyjnej. W każdym razie wzięcie pod uwagę takiego właśnie kontekstu w odniesieniu do Konsulatu RP we Wrocławiu przyniosło wcale interesujące efekty. W stolicy Dolnego Śląska było bowiem w okresie międzywojennym aż 29 konsulatów różnych państw. W większości były to placówki honorowe, tym niemniej powoływany (wybierany) był dziekan korpusu konsularnego, miały miejsce protokolarne i nieformalne kontakty poszczególnych konsulów ze sobą, którzy wymieniali w sposób otwarty i poufny informacje, oceny i spostrzeżenia wyniesione ze spotkań z przedstawicielami miejscowych władz oraz z reprezentantami sfer gospodarczych, kulturalnych, naukowych, wojskowych itp. Bliższe przyjrzenie się tym sprawom dostarczyło materiału umożliwiającego porównania metod i zakresu pracy poszczególnych konsulatów, ocenę skuteczności ich działań, kompetencji itp. Z całą pewnością co najmniej równie interesujące pole do tego typu obserwacji stwarzał np. Królewiec.

Podsumowując stan badań nad polskimi konsulatami w Niemczech stwierdzić przede wszystkim trzeba, że od czasu udostępnienia badaczom archiwaliów dotyczących działalności polskiej służby konsularnej w Niemczech, zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespoły Ambasady RP w Berlinie, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, konsulatów RP w Niemczech), trudno wskazać liczącą się pracę poświęconą tematyce niemieckiej bądź polsko-niemieckiej w dwudziestoleciu międzywojennym, w której nie wyzyskano by, w mniejszym lub większym stopniu, materiałów wytworzonych przez polskie placówki konsularne.

Jak dotąd jednak niewiele pisano o samych konsulatach. Co prawda, J. E. Pałyga napisał bardzo ciekawą pracę na temat stosunków konsularnych Drugiej Rzeczypospolitej, ale interesował go głównie międzynarodowy aspekt zagadnienia, ze zrozumiałych zaś względów w sposób ogólny omówił sprawę obrotu konsularnego polsko-niemieckiego⁷. Spod jego pióra wyszedł też artykuł na temat prawno-organizacyjnych kwestii polskich placówek konsularnych w Prusach Wschodnich (Królewiec, Olsztyn, Kwidzyn i Elk)⁸. O pozostałych konsulatach pisano raczej przygodnie, wycinkowo, w formie wspomnieniowej, najczęściej piórem byłych pracowników urzędów konsularnych. Rozproszone, choć ciekawe wzmianki znaleźć można więc na kartach ogłoszonych drukiem po ostatniej wojnie wspomnień wyższego szczebla przedwojennych urzędników MSZ, jak Stanisław Schimitzek, Alfred Wysocki, Roman Wodzicki, Tadeusz Gustaw Jackowski, Wiktor Tomir Drymmer, Karol Kraczkiewicz i inni⁹.

Pierwszy polski konsul generalny w stolicy Niemiec, wspomniany już Karol Rose (15 listopada 1918 — 31 marca 1924), w wydanych w 1932 r. wspomnieniach ujawnił niewiele, ale za to bardzo interesujących szczegółów, zwłaszcza z pierwszej fazy swojej misji nad Sprewą, w trudnym powojennym okresie¹⁰. Również dwaj inni kierownicy naszych placówek konsularnych opublikowali swoje wspomnienia, a mianowicie Jan Małczyński, który stał na czele urzędu w Opolu (od 1936 r. do wybuchu wojny) i dr

7 E. J. Pałyga, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970.

8 *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich. Zagadnienia prawno-organizacyjne*, Komunikaty Mazurko-Warmińskie, 1973, nr 4, ss. 413—424.

9 S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920—1939)*, Warszawa 1976; A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, wybór i oprac. W. Jankowerny, wyd. 3, Warszawa 1988; R. Wodzicki, *Wspomnienia. Gdańsk — Warszawa — Berlin 1928—1939*, Warszawa 1972; T. G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972; W. T. Drymmer, *Wspomnienia*, Zeszyty Historyczne, Paryż 1974, z. 29, ss. 157—186; z. 30, ss. 196—227; K. Kraczkiewicz, *Przedwojenna „Wierzbowa”*, Zeszyty Historyczne, Paryż 1981, z. 55, ss. 107—142; tenże, *Jesień 1938 — Jesień 1939. (Narastanie konfliktu polsko-niemieckiego)*, Zeszyty Historyczne, Paryż 1984, z. 70, ss. 156—193.

10 K. Rose, *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932.

Szwarcenberg-Czerny — w Pile (1 kwietnia 1928 — 31 marca 1932)¹¹. Dysponujemy także wspomnieniami innych, szeregowych pracowników konsulatów, a mianowicie wrocławskiego i opolskiego¹², czy też funkcjonariuszy pełniących w tych placówkach misje specjalne¹³. Jeśli dodamy do tego ogłoszone ostatnio drukiem prace omawiające początkową fazę funkcjonowania Konsulatu RP we Wrocławiu, autorstwa niżej podpisanego, oraz w Królewcu, która wyszła spod pióra M. Szostakowskiej, a także R. Chwaliszewskiego na temat szefów placówki konsularnej w Pile¹⁴, to okaże się, że chyba w tym krótkim przeglądzie wyczerpaliśmy dorobek piśmienniczy dotyczący polskich konsulatów w Niemczech¹⁵. Dorzucić tylko jeszcze warto informację o pracy doktorskiej Tadeusza Winnickiego na temat niektórych sfer działalności polskich konsulatów w Niemczech w okresie Republiki Weimarskiej¹⁶.

Powyższe uwagi spełnić powinny rolę swoistego tła i kontekstu mającego ukazać i podkreślić znaczenie ukazania się pierwszej monografii poświęconej wyodrębnionej grupie polskich urzędów konsularnych w Niemczech, na terenie Prus Wschodnich, a mianowicie w Królewcu, Olsztynie, Kwidzynie, Ełku i epizodycznej Agencji Konsularnej w Elblągu. Zrozumiałe więc, że praca ta pobudza do wypowiedzi, do formułowania uwag, wśród których zbierały się również spostrzeżenia krytyczne.

Podstawę materiałową monografii Małgorzaty Szostakowskiej stanowią różnego rodzaju źródła i literatura. Kwerendą objęte zostały zbiory polskich centralnych i regionalnych archiwów oraz centralnych archiwów niemieckich. Na uwagę zasługują zwłaszcza wspomniane już oraz inne zespoły z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Pewną niejasność stwarza tylko wyszczególnienie wyzyskanych zespołów Konsulatu Generalnego RP w Królewcu i Konsulatów RP w Olsztynie i Kwidzynie z Archiwum Akt Nowych, a także tych samych(?) zespołów w postaci mikrofilmów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Olsztynie. Ze spisu wykorzystanych archiwaliów wynika, że przeprowadzono również poszukiwania w archiwach w Bonn, Poczdamie i Marseburgu. Szkoda jednak, że zbyt lakoniczna informacja o tych materiałach podana we wstępie pracy uniemożliwia wyrobienie sobie poglądu o ich wartości i przydatności.

Z zamieszczonego w bibliografii wykazu wykorzystanych czasopism wynika, że przeprowadzono poszukiwania w 17 periodykach, w tym w 7 wydawnictwach w języku niemieckim; w grupie źródeł drukowanych figuruje 18 pozycji, a w części „Wspomnienia i pamiętniki” — 17. Jeśli dodamy do tego ponad 200 pozycji umieszczonych w dziale „Opracowania” (w tym 25 prac w języku niemieckim), to uzyskamy w sumie wyobrażenie o podstawie materiałowej monografii.

Słów kilka o konstrukcji pracy. Rozważania swoje zgrupowała Autorka w pięciu

11 J. Małczyński, *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*, do druku przyg., wstępem i przypisaniami opatrzył W. Lesiuk, Opole 1980; K. Szwarcenberg-Czerny, *Moje wspomnienia z Pily*, Rocznik Polski, 1960, t. 1.

12 *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, oprac. K. Fiedor i M. Orzechowski, Wrocław 1959; W. Poliwoła, *Wspomnienia 1913—1939*, Opole 1974.

13 M. Długociński, *Ostatni raport. Wspomnienia b. oficera polskiego wywiadu we Wrocławiu. Przebieg ważniejszych wydarzeń od 1 lipca do 1 września 1939 r.*, Londyn 1988.

14 R. Gelles, *Utworzenie Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej we Wrocławiu (1920 r.)*, Studia Śląskie, Seria nowa, Opole 1983, t. 42, ss. 181—202; M. Szostakowska, *Działalność polskiego konsulatu w Królewcu w latach 1920—1921*, Prace Historyczne WSP, Olsztyn 1981, ss. 124—146; R. Chwaliszewski, *Kierownicy Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Pile lat 1922—1939*, Rocznik Nadnotecki, 1984/1985, (druk) 1987, t. 15/16, ss. 39—49.

15 Pomijam tu różnego rodzaju gazetowe artykuły czy wspomnienia, jak np. Romualda Nowickiego, *Wspomnienia konsula. Wrzesień 1939*, Polityka, 1970, nr 35, s. 11; Leona Jankowskiego, *Wrzesniowe refleksje. W polskim konsulacie we Wrocławiu*, Gazeta Robotnicza, 1979, nr 194; *Syn o ojcu — czyli Stefan Bratkowski o wrocławskim konsulu RP*, Wieczór Wrocławia, 1981, nr 122 i in.

16 T. Winnicki, *Działalność polskich urzędów konsularnych w Niemczech w zakresie ochrony polskiej mniejszości narodowej w latach 1918—1933*, Poznań 1976, maszynopis (Uniwersytet Poznański, promotor: prof. Janusz Pajewski).

rozdziałach: *Polska sieć konsularna w Prusach Wschodnich 1920—1939* (rodz. I liczący 12 stron), *Rozwój organizacyjny polskich urzędów konsularnych w latach 1920—1939 i ich zadania na terenach podległych placówek* (rodz. II, 72; niepotrzebnie w tytułach dwóch pierwszych rozdziałów powtarzane są lata 1920—1939, skoro firugują one w tytule całej pracy), *Rola polskiej służby konsularnej w tworzeniu koncepcji polityki Rzeczypospolitej wobec Prus Wschodnich* (III, 22), *Konsulaty wobec problemu mniejszości polskiej na Warmii, Mazurach i Powiślu* (IV, 44) oraz *Polscy robotnicy sezonowi w Prusach Wschodnich w programach i ocenie placówek konsularnych* (V, 23). Zawartość pracy uzupełnia ponadto krótki wstęp (5), bardzo lakoniczne zakończenie (niespełna 2 strony!), bibliografia, aneksy (z wykazami kierowników wszystkich wschodniopruskich konsulatów oraz zatrudnionych w nich pracowników w wybranych latach, różnych dla poszczególnych placówek), streszczenie w języku niemieckim, indeks osób i nazw miejscowych oraz załączniki z 23 ciekawymi ilustracjami, pochodzącymi w większości ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie. Dodajmy, że w tekście pracy znalazło się 6 tabel, a dbałość o dokumentację referowanych zagadnień wyraziła się blisko 800 odsyłaczami, niekiedy dość rozbudowanymi. Niestety, zabrakło miejsca na choćby szkicowo nakreślonej mapkę z zaznaczeniem kompetencji terytorialnych (zmieniających się?) poszczególnych konsulatów.

Szkoda, że tylko dwa pierwsze rozdziały wyposażone zostały w śródtytuły, które — jak wiadomo — ułatwiają znacznie lekturę czytelnikowi, a Autora zmuszają do dyscypliny konstrukcyjnej i klarowności wykładu. Z korzyścią dla książki byłoby jednak — jak sądzę — skasowanie krótkiego rozdziału I i włączenie go w charakterze uwag wprowadzających do rozdz. II, gdyż w gruncie rzeczy w obydwu jest mowa o tym samym, a mianowicie o sprawach organizacyjnych.

Najobszerniejszy rozdział II podzielony został na części poświęcone poszczególnym konsulatom. O każdym z nich M. Szostakowska pisze według dość sztywnego schematu. Jest to jakby skrócona kronika urzędów przedstawiona fazami, które wyznaczają osoby zmieniających się kierowników placówek. Jeśli się zważy, że konsulat w Królewcu miał w dwudziestolecie międzywojennym aż 11 kierowników, w Olsztynie 10, w Kwidzynie 6 i w Elku 8, to w sumie daje to dość długą listę nazwisk. Skutkuje to, niestety, powtórzeniami i w obrębie tego rozdziału i w dalszych fragmentach pracy (np. „Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej” z 31 XII 1928 r. wraz z towarzyszącymi jej informacjami przywoływana jest na ss. 55—56, 72, 145; o „Deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy i jej skutkach” jest mowa na s. 57, 76, 91, 114, 154). Jak widać, przyjęte rozwiązanie konstrukcyjne byłoby dobre w wypadku zajęcia się tylko jednym konsulatem, tu jednak chyba zawodzi nieco.

Poważniejszym jednak mankamentem, niż powtórzenia, wydaje się być brak pewnych informacji, które pozwoliłyby na lepsze ukazanie i zrozumienie omawianych w pracy zagadnień. Nie ma np. mowy o polsko-niemieckim porozumieniu prasowym z lutego 1934 r. z późniejszymi uzupełnieniami, którego założeniem było wyciszenie wojny propagandowej między obu państwami. Dotyczyło to szerokiego zakresu spraw, od wzajemnych zobowiązań do oczyszczenia książek szkolnych z nieprzyjaznych treści, do tworzenia odpowiedniego, przyjaznego nastroju w prasie, filmie, radiu, teatrze itp. O praktycznych rezultatach tego porozumienia na różnych szczeblach: centralnym — ogólnoniemieckim i prowincjonalnym, który właśnie nas przede wszystkim interesuje, donosili w licznych raportach konsulowie, w tym także, rzecz jasna, z Prus Wschodnich, dopingowani przynagleniami z warszawskiej Centrali. Analogiczna uwaga dotyczy braku pełniejszej i precyzyjnej informacji na temat genezy, przebiegu, skutków i motywów wojny gospodarczej (celnej) polsko-niemieckiej. Bardzo interesujące byłoby także zaprezentowanie stanowisk i ocen polskich konsulów z tych właśnie terenów wobec takich

wydarzeń czy zmian zachodzących w Niemczech, jak np. hitlerowski system indoktrynacji młodzieży, którego bardzo ważnym elementem były obowiązkowe uczniowskie eskapady z całych Niemiec właśnie do Prus Wschodnich, czy też akcja „Ostsemester”, kierująca m.in. do uniwersytetu w Królewcu zastępy studentów zza „korytarza”. Wszystko robione było po to, by ukazać „krwawiącą granicę”, „absurdalne” oddzielenie od macierzy korytarzem Prus Wschodnich i cierpiący z tego powodu wschodniopruski kraj i jego mieszkańców. Były to posunięcia przygotowujące młodych obywateli Rzeszy do realizacji przyszłych planów politycznych i militarnych Hitlera, zakładających zdobycze terytorialne na wschodzie, a więc o zdecydowanie antypolskim ostrzu. Obszernie interesowali się tymi zagadnieniami tamtejsi konsulowie, o czym świadczyły raporty słane z Królewca, Olsztyna, Kwidzyna czy Ełku. Podobnie było z wydarzeniami „nocy kryształowej” (Kristallnacht) z 9 na 10 listopada 1938 r. Na żądanie MSZ nasi konsulowie sporządzali na ten temat szczegółowe raporty; niektóre z nich ogłosił drukiem J. Tomaszewski, wśród nich również z Królewca¹⁷.

Tę listę propozycji uzupełnień monografii można by jeszcze wydłużyć. Być może na pełniejszą prezentację niektórych spraw nie pozwalał stan źródeł lub inne względy. Ale wtedy tylko kompetentna informacja na ten temat we wstępie mogłaby rozwiać niejedną wątpliwość. Nie dotyczy to jednak zagadnienia, o którym chcę jeszcze wspomnieć, przewijającego się przez karty książki w postaci drobnych wzmianek. Chodzi o to, jakoby władze niemieckie bezpodstawnie podejrzewały niektórych ludzi związanych z konsulatami o prowadzenie pracy wywiadowczej. Trzeba jasno powiedzieć, że wywiad był nader ważną, choć oczywiście nieoficjalną, prowadzoną w cieniu urzędowych działań konsulatów, sferą funkcjonowania naszych placówek, zwłaszcza po 1934 r. Po aresztowaniu mjr. J. Sosnowskiego upadła koncepcja kontynuowania wywiadu agenturalnego w Niemczech, a ponieważ mieliśmy tam tak gęsto rozbudowaną sieć placówek konsularnych, zrodził się pomysł stworzenia wywiadu obserwacyjno-informacyjnego. Polegał on na kierowaniu do naszych konsulatów w Rzeszy oficerów „dwójki” w charakterze pracowników MSZ (najczęściej zatrudnianych jako referenci prasowi bądź do spraw robotników sezonowych, co dawało znakomite alibi do poruszania się w terenie) i tworzeniu tam placówek wywiadowczych. Właśnie duże zagrożenie militarne ze strony Prus Wschodnich (wzmianki o tym w pracy na s. 41) spowodowało, iż tam właśnie wysyłano najzdolniejszych oficerów, m.in. rtm. Bohdana Jałowieckiego (konsul w Olsztynie), mjr. Emila Schullera, wybitnego oficera wywiadu (referenta paszportowego w Królewcu), którego wspierał w pracy wywiadowczej konsul generał Jerzy Warchałowski. Żałować należy, że w znanym Autorce Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie nie udało się sięgnąć choćby po teczki osobowe wymienionych oficerów oraz po inne materiały dokumentujące ich kontakty z Oddziałem II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Dodajmy, że o sprawach wywiadu w Niemczech w latach międzywojennych jest głośno w literaturze, wystarczy wymienić kilkakrotnie wznawiane prace W. Kozaczuka i L. Gondka¹⁸.

Dochodzimy tu do kolejnych kwestii, o których trudno nie wspomnieć. Chodzi mianowicie o pominięcie w kwerendzie bibliotecznej, która poprzedziła powstanie książki, niektórych publikacji nawiązujących także do stosunków konsularnych polsko-niemieckich, ogłaszanych od wielu lat w różnej formie (artykuły, wspomnienia,

17 J. Tomaszewski, „Noc kryształowa” w *relacjach polskich konsułów*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce, 1980, nr 2/3, ss. 149—167.

18 W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. (Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922—1939)*, wyd. 3 popr., Warszawa 1977; L. Gondk, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania*, wyd. 2, Warszawa 1982. Zob. też źródłowa praca pt. *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP (dokumenty)*, zebrali i oprac. Mieczysław Ciepiewicz, Marian Zgórniak, Wrocław 1969; jest w niej sporo informacji z terenu Prus Wschodnich.

polemiki, recenzje, listy do Redakcji) na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych”. Tam właśnie ogłosił swoje wspomnienia cytowany już W. T. Drymmer, w których nawiązuje także do zagadnień wschodniopruskich (1974, z. 29). Na łamach tego pisma zamieścił także interesującą relację W. Krzyżanowski na temat okoliczności zwolnienia z więzienia w 1940 r. przez gestapo konsula generalnego J. Warchałowskiego, którego z tego powodu nawet najbliżsi współpracownicy posądzali o współpracę z Niemcami (1978, z. 43). Oczywiście są to tylko dwa przykłady publikacji zamieszczonych w „Zeszytach Historycznych”, które zasługują na wykorzystanie.

Sporo ciekawych i ważnych materiałów z punktu widzenia tematyki tytułowej monografii znaleźć można na łamach „Monitora Polskiego”, zwłaszcza z okresu, gdy ustanawiano konsulaty w Prusach Wschodnich. Tam właśnie znajduje się komunikat następującej treści: „— Dekretem Naczelnika Państwa, z dn. 6 II 1920 r. p. Stanisław hr. Sierakowski delegowany został na okres plebiscytowy do Komisji Międzysojuszniczej w Kwidzynie, z nadaniem mu tytułu Konsula Generalnego »ad personam«; — z dn. 16 II 1920 r. p. Zenon Eugeniusz Lewandowski delegowany został na okres plebiscytowy do Komisji Międzysojuszniczej w Olsztynie z nadaniem mu tytułu Konsula Generalnego »ad personam« (Monitor Polski, 1920, R. 3, nr 45 z 25 lutego, s. 2). Tam również została ogłoszona rządowa enuncjacja w sprawie „Zajść w Olsztynie” 9 marca 1920 r., tj. napadu na polski konsulat w tym mieście¹⁹.

Z kolei skrupulatna kwerenda w „Dzienniku Urzędowym MSZ” też pozwoliłaby na uściślenie wielu szczegółowych informacji. Podam jeden przykład. Mgławicowe rozważania na temat zamknięcia Agencji Konsularnej w Elblągu („Już 15 września 1923 r. policja w Królewcu zawiadomiła władze niemieckie, iż należało się liczyć z możliwością zamknięcia polskiego urzędu w Elblągu —, s. 94) stają się mniej ważne skoro w notatce w „Dzienniku Urzędowym MSZ” czytamy: „Komunikat MSZ — Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dn. 1 VIII 1923 roku skasowana została Agencja Konsularna w Elblągu. Agendy przekazano konsulatowi w Królewcu” (1924, nr 3 z 30 marca, p. 31).

Na pewno interesujące byłoby również wzbogacenie monografii o relacje naocznych świadków opisywanych spraw, a mianowicie pracowników polskich konsulatów w Prusach Wschodnich. Warto wszcząć poszukiwania w tym zakresie. Jeśli idzie np. o Konsulat Generalny RP w Królewcu, to ciągle istnieje możliwość dotarcia do urzędników tej placówki — pp. Edwarda Mikulskiego i Kazimierza Netzela, a być może do innych również. W każdym razie każda próba poszerzenia i wzbogacenia podstawy materiałowej monografii wyjdzie jej tylko na korzyść.

Wreszcie na koniec garść uwag szczegółowych. Zdarza się stosowanie w pracy niejednolitej terminologii, np. niemiecki odpowiednik ministerstwa spraw zagranicznych nazywany jest różnie: „niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych” (s. 26), „Urząd do Spraw Zagranicznych” (s. 24, 27), „Urząd dla Spraw Zagranicznych” (s. 67) oraz wielokrotnie — Auswärtiges Amt. Jest mowa o „Polskiej Ustawie Konsularnej” (s. 7. 187 przyp. 30), o „Ustawie Konsularnej (s. 234 w wykazie źródeł) i wreszcie poprawnie „O organizacji konsulatów i czynnościach konsulów” (s. 16). Ogólnoniemiecki parlament (Reichstag) zwykło się określać w literaturze polskiej — parlament Rzeszy, a nie sejm Rzeszy (s. 28 i n.); określenie „sejm” odnosi się do krajowych Landtagów (np. sejm pruski, jak na s. 28). Polski minister spraw zagranicznych nazywał się Skirmunt, a nie Skirmut (s. 26 i w indeksie); wysoki urzędnik MSZ nazywał się Schimitzek, a nie Schmitzek (s. 194 przyp. 21, w bibliografii i w indeksie); autor cytowanej na s. 234 pracy nazywa się Błahut, a nie Błachut; cytowana zaś na s. 236 praca K. Fiedora zawiera w tytule daty ramowe 1918—1933, a nie 1919—1933.

¹⁹ R. Gelles, *O zajęciach w Olsztynie w marcu 1920 roku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1983, nr 4, ss. 461—464.